

„GÓRNICY WYKLĘCI”. JAK POLSCY KOMUNIŚCI ZSYŁALI WROGÓW POLITYCZNYCH DO KOPALŃ WĘGLA I URANU [KOMENTARZ]

70 lat temu, 15 października 1949 roku, powstały pierwsze Wojskowe Bataliony Pracy. Jednostki te - zajmujące się wydobywaniem m.in. węgla i uranu na potrzeby ZSRS - były jedną z metod walki reżimu Polski Ludowej z „elementem niepewnym politycznie”.

Polska w roku 1949 to rządzone przez przyniesioną ze Wschodu władzę państwo, rozpoczynające podnoszenie się z katastrofalnych zniszczeń po II Wojnie Światowej. Komunistyczny reżim, chcąc jak najszybciej przejąć pełnię kontroli nad krajem, rozpoczął krwawą rozprawę z „wrogami wewnętrznymi”, czyli żołnierzami podziemia niepodległościowego oraz z tymi grupami społecznymi, które uchodziły za „niepewne politycznie”. Do ludzi takich zaliczano m.in. bogatych chłopów, wyłączonej ziemi, inteligencję, kupców, przedsiębiorców, a nawet tych, którzy mieli kontakty z krewnymi na Zachodzie.

W pierwszych latach po zakończeniu wojny komunistyczne władze rodzącej się Polski Ludowej były w tych wysiłkach wyręczane przez Związek Sowiecki i Armię Czerwoną, której liczebność na ziemiach polskich dochodziła wtedy nawet do 3 milionów żołnierzy. Kluczową rolę odgrywały jednostki NKWD. Przedstawiciele tej krwawej służby nie tylko walczyli z partyzantką, ale też doradzali tworzącemu się Ludowemu Wojsku Polskiemu, a nawet służyli w jego siłach (byli to tzw. „popi”, czyli „Pełniący Obowiązki Polaków” - na początku 1945 roku stanowili oni 53% wszystkich oficerów LWP).

Z czasem jednak zainstalowane przez Sowieców władze zaczęły tworzyć własne metody walki z przeciwnikami politycznymi. Jednym z nich był Wojskowy Korpus Górniczy, wywodzący się z Wojskowych Batalionów Pracy (WBP).

WBP zostały powołane do życia na podstawie rozkazu Edwarda Ochaba z dnia 5 sierpnia 1949 roku, który nakazywał skierowanie 4000 poborowych bez przeszkolenia i broni do wytypowanych kopalń. Rozwiązanie to było ukierunkowane nie tylko na zwalczanie grup „niepewnych politycznie”, ale także na zwiększenie mocy przerobowych w górnictwie, które odczuwało wtedy brak rąk do pracy - tysiące górników wywiozła ze Śląska zajmująca ten region Armia Czerwona. Sowieci próbowali uzupełnić te luki m.in. niemieckimi jeńcami, którzy zostali zwolnieni po utworzeniu w 1949 roku Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Rozkaz Ochaba został wykonany 15 października 1949 roku. Wtedy też sformowano cztery bataliony, z których pierwszy został tego samego dnia skierowany do kopalni w Brzeszczach. Patrząc z perspektywy żołnierzy-górników, jednostki te - wbrew swojej nazwie - z prawdziwym wojskiem miały niewiele wspólnego. Były jedynie organizowane i kontrolowane przez armię, ale skupiały się na wydobywaniu węgla.

Struktury WBP szybko się rozrastały. Wiosną 1950 roku składały się one już z 10 batalionów.

W roku 1951 Konstanty Rokossowski, będący wtedy już marszałkiem Polski z komunistycznego nadania, przeorganizował zasady wcielania do WBP, określając, że służący w nich ludzie mają zostać dobierani w ramach zasadniczej służby wojskowej, ale według specjalnego klucza, w czym miało pomagać Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Chodziło o to, by wyłaniać „element nieprzychylny” także wśród poborowych. Z czasem jednostki te przekształcono w Wojskowy Korpus Górniczy, a same bataliony na bataliony górnicze.

Kluczowym zajęciem żołnierzy-górników była praca w kopalniach węgla. Odbywała się ona w niebezpiecznych i urągających godności człowieka warunkach. Żołnierze-górnicy nie przechodzili przeszkolenia wydobywczego, pracowali nawet po 20 godzin dziennie. Kierowano ich w najtrudniejsze i najniebezpieczniejsze miejsca kopalni, gdzie nie chcieli pracować górnicy cywilni, wypadki i samobójstwa zdarzały się na porządku dziennym. Kwaterowano ich w barakach i namiotach.

O dramacie żołnierzy-górników najlepiej opowiadają ci, którzy przeszli przez morderczą służbę. „Dwa lata pracowałem w kopalni w Klimontowie. Pracowaliśmy tam jak niewolnicy, byliśmy traktowani gorzej od więźniów. Więzień mógł odmówić pracy, bo się bał, natomiast my nie mieliśmy prawa” - mówił dla portalu Dzieje.pl weteran batalionów górniczych Henryk Radecki.

Ale żołnierze batalionów górniczych wydobywali nie tylko węgiel. Kilka tysięcy z nich pracowało przy wydobyciu uranu z polskich złóż. Surowiec ten posłużył do produkcji broni jądrowej w Związku Sowieckim. Prace wydobywcze były nieustannie pilnowane m.in. przez Urząd Bezpieczeństwa i NKWD. Środki bezpieczeństwa nie istniały jednak w wymiarze pracowniczym - żołnierze-górnicy nie byli w żaden sposób zabezpieczeni przed promieniowaniem radioaktywnym, wskutek czego tylko niewielka ich liczba przeżyła. Przymusową pracę batalionów górniczych w kopalniach uranu polski Instytut Pamięci Narodowej określił mianem zbrodni przeciwko ludzkości.

Wojskowy Korpus Górniczy został zlikwidowany rozkazem Ministra Obrony Narodowej w 1959 roku. W czasie jego 10-letniego istnienia przez formację tę przeszło ok. 200 tysięcy żołnierzy-górników. Około 1000 z nich zginęło na służbie, trudno ocenić ilu odniosło poważny uszczerbek na zdrowiu. Pamięć o nich wciąż trwa - w 1992 roku powstał Związek Represjonowanych Żołnierzy Górników, a 5 września obchodzony jest Dzień Żołnierza Górnika.